Nakład 1300 egzempl.

Nr. 10. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 maja 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

LITURGJA WIELKIEJ NOCY DAWNEJ A DZIŚ.

Nabożeństwo Wielkiej Nocy, przesuniętę obecnie na ranne godziny Wielkiej Soboty, utraciło wskutek tego przeniesienia bardzo dużo ze swej symboliki.

Dzisiaj stanowi tylko jakby cenny zabytek liturgiczno-muzealny, dla którego kler i wierni nie mają należytego zrozumienia.

Dawna liturgja nocno-wigilijna, w swej istocie i formie do naszych czasów prawie że nie zmieniona, dzisiaj mocno kontrastuje z porą dnia, w której się obecnie odprawia.

Liturgja Wielkiej Nocy była najuroczystszem nabożeństwem, ktore przypominało i uzmysławiało zmartwychwstanie Chrystusa i w śród którego odbywało się zmartwychwstanie nieochrzczonych, czyli katechumenów.

Od najdawniejszych czasów obchodzono doroczną pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa w połączeniu ze starozakonnem Pesachem (przejście anioła śmierci, przejście ludu izraelskiego przez pustynię pod osłoną, względnie blaskiem cudownej kolumny, przejście przez morze Czerwone, wyjście z niewoli egipskiej), jako święto wolności i odrodzenia.

W pierwszych wiekach rozpoczynano liturgję późnym wieczorem we Wielką Sobotę. Wielka Sobota była dniem-bezliturgicznym, dniem milczącego smutku, z powodu spoczynku Chrystusa w grobie. Ongiś Jahwe-Stwórca odpoczął w dniu 7, dokonawszy dzieła stworzenia — to pierwszy Sabat pierwszej Osoby Boskiej; w Jerozolimie odpoczął Syn Boży grobie dokonawszy dzieła odkupienia, — to drugie Sabbatum Sanctum.

W świątyni tak jak we Wielki Piątek nie było światła, ani ozdób, nastrój poważny i pełen smutku, jak w domu po pogrzebie drogiej osoby.

Późnym wieczorem we Wielką Sobotę, zaczęły się zapełniać nawy pogrążonej w ciemnościach świątyni. Zdążali wierni, spieszyły rzesze katechumenów ze swymi „patrinusami" (ojcami chrzestnymi).

Celebrans wychodził w uroczystej procesji za obręb kościoła. Tam wykrzesywano z krzemienia iskrę, rozżarzoną w ogień, symbol Chrystusa, wychodzącego w świetlnem, uwielbionem ciele z kamiennego grobu, Chrystusa, będącego kamieniem węgielnym żywej budowli, mistycznego Kościoła.

Przez swoje zmartwychwstanie, przyniósł Chrystus błogość, to też ten ogień błogosławiono, poświęcono również 5 ziaren kadzidła, symbolizujących 5 blizn Zmartwychwstałego.

W drzwiach ciemnej świątyni zjawiał się djakon w białej tunice, niosąc w ręku 3 świece i głosząc wiernym, że to światło oznacza zmartwychwstałego Chrystusa „Lumen Christi". Ukryte podczas męki bóstwo, w chwili zmartwychwstania zajaśniało w całym swym blasku i ogarnęło cały świat.

Doszedłszy do prezbiterjum. wstępował djakon na ambonę (podwyższenie między prezbiterjum a nawą) i wygłaszał pierwotnie z pamięci, według ułożonego każdorocznie przez się tekstu, później według autorytatywnie przez Kościół ustalonej osnowy, w przepysznym hymnie orędzie wielkanocne („praeconium paschale"), w którem wielbił w podniosłych słowach dzieło odkupienia, uwieńczone chwalebnem zmartwychwstaniem, wielbił Chrystusa-Zwycięzcę, symbolizowanego od 5. wieku w postaci grubszej, woskowej świecy, ozdobionej 5 ziarnkami kadzidła.

Tak poświęcony i Panu ofiarowany Paschał, zapalano i stawiano obok ołtarza po stronie ewangelji — w tejże chwili zapłonęły wszystkie światła w kościele, który oblany morzem blasku, stał się jakby żywym głosicielem zmartwychwstania Pańskiego. Chrystus zmartwychwstały rozjaśnił ciemne dotychczas zaświaty, utorował drogę do chwalebnego zmartwychwstania wszystkim synom światłości.

c. d. n.

Aby życie było milsze...

Odrodzić się na duszy przez spowiedź. Nie mieć wyrzutów sumienia — a chodzić w spokoju wewnętrznem. Dookoła przepych zieleni i bogactwo życia.... nie wolno wtedy pozwolić swej duszy pozostawać nadal gałęzią suchą, obumarłą, bez zieleni listowia, bez zapachu kwiecia. Zaniedbani duchowo ludzie — to jakby suche gałęzie, obumarłe. Zdaje się, że soki życiowe przestały w nich krążyć. Szkoda, wielka szkoda tłumić w sobie źródło szlachetnego życia. Z serca pochodzą myśli, pragnienia, z serca płynie niepokój lub, cisza i ukojenie. Serce odrodzić można tylko przez spowiedź, przez zbliżenie się do Chrystusa.

Cała przyroda w rozkwicie śpiewa piękny hymn pochwały Stwórcy — a człowiek — najwyższy twór w tej przyrodzie — rozumna iskra, poczęta z umysłu i woli Bożej i na „obraz i podobieństwo" Boże — ma być milczącym świadkiem tego hymnu odradzającej się przyrody — tej wspaniałej biesiady, do której wezwane są wszystkie stworzenia!

O nie! Odrodzić swe serce, zrozumieć wieczne siły Boże, odmładzające swiat cały — poznać dobroczynny wpływ tych sił na życie człowieka — poddać się urokowi piękna—wyczarowanego przez wiosnę—przez zielone dywany zbóż—przez kolorowe kobierce wonnych kwiatów — stanąć przy tych cudach natury tak blisko — aż owładną one nami całkowicie — a wtedy życie nasze będzie miłe, a czas pobytu na ziemi—choć krótki, a jednak przyjemny..

Jeden zasadniczy warunek niezbędny — czyste i spokojne serce — spokój od wewnątrz... wtedy każdy będzie skowronkiem Bożym—każdy poetą, artystą — bo piękno stworzy w swem wnętrzu...

Tak pojmować życie — a nie słabnąć — nie zdradzać samego siebie — to być zawsze młodym —to wystarczać samemu sobie — to zawsze mieć towarzystwo. — Ale trzeba mieć stale spokój od wewnątrz.... I życie może być miłem!

W tym roku było już u Spowiedzi Wielkanoc. około 5 tys. ludzi. Spowiedź trwa jeszcze przez cały maj!

Z miłości ku bliźnim.

Obecnie mamy dać sprawozdanie z pomocy biednym, okazanej podczas świąt Wielkiejnocy.
A więc; Komitet wyasygnował na zakupno produktów żywnościowych 805 zł., obdarzając „święconem" 70 rodzin, a w tem osób około 170.

Najmniejsza porcja żywnościowa kosztowała 5 zł. — liczniejsze rodziny otrzymywały po 3 a nawet po 4 porcje.

4 porcje stanowiły: 1 kilo kiełbasy, 1 kilo słoniny, 2 kilo mięsa wołowego, 2 kilo cukru. 4 strucle po 85 gr. każda, 8 jaj.

Takie podarki świąteczne otrzymały liczne co do ilości członków rodziny. Po zamknięciu list z nazwiskami biednych, okazało się, że wyasygnowane przez Komitet 805 zł. nie zdołają pokryć projektowanych wydatków.

Trzeba było odwołać się do ofiarności prywatnej.

Jako proboszcz parafji sporządziłem 4 listy, z któremi udały się na kwestę uproszone Parafjanki z Kazimierza, z Ostrów i Niemiec.

I jakiż rezultat dała ta zbiórka dobrowolnych datków? Jest ona znowu chlubnem świadectwem dobrych i ofiarnych serc naszego społeczeństwa.

Ze zbiórki bowiem otrzymaliśmy: 1) z Kazimierza — 320 zł. 2) z Julijusza—177 zł. 30 gr. 3) z Ostrów — 75 zł. 4) z Niemiec — 106 zł. 50 gr. Razem **678 zł. i 80 gr.**

W tej sumie są i datki składane na moje ręce, jak np: 1) Rodz. Leszczyńskich z Pekinu — 10 zł. 2) rodz. Olesiaków z Ostrów—10 zł. 3) parafianin Marjan Kijewski z Porąbki — 5 zł. 4) par. Kaszówna z Porąbki —1,50 zł. 5) Rodz. Gryszków z Kazimierza — 16 zł.

Z tych 678 zł 80 gr. uregulowaliśmy rachunki w sklepach na sumę 466 zł. 70 gr., a pozostałe 212 zł. 10. gr. złożylismy w kasie Komitetu Pom. Biednym w Niemcach.

Widzimy więc, że na „święcone" w tym roku przeznaczono: zł. 805,—
„ 466,10
Razem zł. 1271,70
(tysiąc dwieście siedemdziesiąt jeden złoty).

Chlubnie to świadczy o trosce i ofiarności naszej na rzecz najbiedniejszych. Ile osób po otrzymaniu datku świątecznego wzniosło oczy ku Bogu, z wdzięczności za okazaną im pomoc!

Zaznaczyc trzeba jeszcze jeden szczegół bardzo miły przy wydawaniu „święconego". W tym roku miejscowy proboszcz poświęcał pokarmy dla biednych, na Niemcach i w Kazimierzu — nadając czynności rozdzielania „święconego" charakter religijny.

Oprócz powyższej akcji zorganizowanej na rzecz biednych — do uznania probostwa przysłano jeszcze następujące ofiary: 1) Konieczniak ze Szmejki 20 chlebów, 2) p. Bretner z Kazimierza 10 chlebów, 3) p Radomski z Niemiec 5 strucli, które również zostały rozdane wśród najbiedniejszych,

A teraz jako proboszczowi pozostaje mi jeszcze obowiązek podziękować w imieniu biedaków i swojem tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zaopatrzenia na święta rodzin biednych.

Ze serca szczerego płynęły ofiary — dlatego są miłe Sercu Bożemu—i będą policzone na żywot

wieczny. Na zakończenie pozwolę sobię na małą uwagę pod adresem Komitetu Pom. Biednym. Opierając się na tegorocznej ofiarności społeczeństwa, można będzie w przyszłości nie uszczuplać funduszu Komitetu na „święcone“ lub „choinkę“ — pieniądze z kasy Komitetu potrzebne będą na kolonje letnie dla dzieci, na obuwie i książki w jesieni.

Co się tyczy wydatków, złaczonych z podarkami świątecznemi oświadczam w imieniu społeczeństwa miejscowego, że będą one pokryte całkowicie z prywatnej ofiarności!

Na dobry cel pieniądze zawsze się znajdą!

„Święcone“ w ochronce.

W czasie świąt Wielkanocnych poświęcałem we wszystkich 3 ochronkach naszych pokarmy — podarki dla dzieci.

W Porąbce — p. Dyr. Wojewódzka — jako opiekunka przedszkola w głównej mierze przyczyniła się do zorganizowania święconego, w Grabocinie — ta rola przypadła w udziale p. Zaw. Czaplickiej — opiekunce tego przedszkola, a na Niemcach w ochronce p. Hr. Sągajłłowa urządziła święcone, dla swoich pupilków.

Wszędzie dzieci popisywały się wierszykami i śpiewem.

W Porąbce na pierwszy plan wy uwały się różne ćwiczenia rytmiczne — widać z tego że p. kierowniczka kładzie poważny nacisk na tę stronę wychowania.

W Grabocinie — najmłodsze przedszkole — dzieci popisywały się głównie śpiewem i to dość harmonijnem, a na Niemcach - utworami o charakterze scenicznym—jak zwykle b. trafnie dostosowanemi do przeżywanej chwili oraz b. sumiennie wyreżyserowanemi przez p. kierowniczkę.

Zdaje się, że to są charakterystyczne cechy pracy w poszczególnych naszych przedszkolach, nie przesądzając o innych działach. — Zastrzegam się wyraźnie pod tym względem. Ale wracając do naszych milusińskich, trzeba zaznaczyć, że miały one dużo radości przy tem swojem „święconem“ szczególniej pisanki robiły największe wrażenie, chociaż i kiełbasa nie była pokrzywdzona co do stopnia uwagi i zainteresowania.

Dziecko, kiedy się cieszy, to aż chwyta za serce tą dziecięcą prostotą i szczerością. Nic więc dziwnego, że Chrystus Pan kazał nam się stać podobnymi do dzieci—i wtedy tylko możemy liczyć na zbawienie. Powinniśmy się stawać podobnymi do dzieci... prostotą i szczerością we wzajemnem obcowaniu.

Niemce.

Z inicjatywy Towarzystwa „Dom Ludowy“ w Niemcach, w niedzielę dnia 27 kwietnia 1930 r. odbyła się Akademja ku czci Marji Konopnickiej. Słowo wstępne wygłosił p. A. Barankiewicz, poczem bardzo ładnie ujęty odczyt o życiu i twórczości Marji Konopnickiej wygłosiła p. Z. Głuchówna, ładnie wypadły deklamacje p. J. Pierzchalskiej (Ave Patria) i ucznia szkoły miejscowej Oleśniaka (Chłopskie Serce). Najmilszą jednak niespodzianką dla licznych słuchaczy sali był śpiew p. A. Gomoliszewskiej przy akompanjamencie p. J. Jarzyńskiej, w doskonale interpretowanej (Kaliny Korzeniowskiego) usłyszeliśmy śpiewaczkę o bardzo ładnym i miłym głosie. Oprócz ładnego głosu, posiada jeszcze p. A. G. ważne zalety, a mianowicie: dykcję i dynamikę, wspaniale brzmi u p. A. G. przejście od pianisimo do fortisimo i kończenie fraze na posibile pianisimo, nic więc dziwnego, że śpiew p. A. G. nagrodzony został burzą oklasków. Za jedną jedyną wadę p. A. Gomoliszewskiej można uważać tylko nieprawidłowe branie oddechu, z czego wynikają małe niepotrzebne przerwy między frazami pieśni, jednak drobną tę wadę da się prędko usunąć. Mówiąc o śpiewie nie można zapomnieć o nadzwyczaj subtelnym akompanjamencie p. J. Jarzyńskiej, która przedstawiła się jako dobra pianistka i akompanjatorka. Akademję zakończono odśpiewaniem Roty. *M. B.*

Podziękowanie.

Towarzystwo „Dom Ludowy“ w Niemcach serdecznie dziękuje za bezinteresowną pracę przy urządzeniu „Akademji ku czci Marji Konopnickiej. WWPP Żofji Głuchównie, Janinie Pierzchalskiej, Alicji Gomoliszewskiej, Jarzyńskiej i Olesiakowi.

Zarząd „Domu Ludowego“
w NIEMCACH.

Dyskretnie złożona ofiara do Kościoła.

Dnia 2 maja po przyjściu z kościoła zauważyłem w otwartem oknie pokoju jadalnego jakąś paczkę. Po zbadaniu zawartości okazało się, że jest to prześliczna komża z cudownym szlakiem ofiarowana w ten sposób do kościoła.

Tajemnicą pozostaje, kto ofiarował. Otóż nieznanej ofiarodawczyni chociaż tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ za złożoną w tak oryginalny sposób pamiątkę do kościoła.

Ponieważ wiem z doświadczenia — co zresztą dawno już ogólnie stwierdzono, że przykład pociąga i zachęca — stąd na wszelki wypadek zarządziłem u siebie na plebanji, by stale z rana

otwierać okna naoścież. Po Mszy św. będę robił przegląd okien. Kto wie — może znowu znajdzie się co dla kościoła?

Przyjmuję z serdecznem podziękowaniem: komże, alby, kapy (biała potrzebna) dywan przed W. Ołtarz (może być i perski). Proszę się nie śmiać w tem miejscu. A teraz wracam poraz wtóry do naszej zacnej ofiarodawczyni — proszę przyjąć serdeczne dzięki za komżę piękną i za taki oryginalny i miły sposób doręczenia owej Komży. „Bóg zapłać".

Rocznice śmierci od dnia 16 do 31 maja.

Dn. 16 maja ś. p. Zofji Mrozowej z Porąbki
„ 18 „ „ Marji Bakalarzowej z Grabocina
„ 20 „ „ Elżbiety Tkaczykowej z Kazimierza
„ 21 „ „ Wiktorji Pazerowej z Niemiec
„ 23 „ „ Magdaleny Wronowej z Porąbki
„ 27 „ „ Mikołaja Jędryczki z Porąbki
„ 27 „ „ Apolonji Filipowej z Grabocina
„ 29 „ „ Jana Jamroza z Ostrów
„ 29 „ „ Marji Błautowej z Ostrów
„ 29 „ „ Tomasza Woźniaka z Porąbki
„ 31 „ „ Marji Sośnianki z Ostrów
„ 31 „ „ Romana Gołębiowskiego z Porąbki

Niech odpoczywają w Bogu!

Rocznice ślubów od 16 do 31 maja.

Dn. 16 maja Tomasza i Anieli Zarębów z Ostrów
„ 17 „ Czesława i Stanisławy Nolów z Porąbki
„ 20 „ Józefa i Janiny Smoleniów z Kazimierza
„ 20 „ Leopolda i Leokadji Chwastków z Pekinu
„ 20 „ Jana i Genowefy Nowaków z Juljusza
„ 20 „ Leona i Marji Ziętków z Porąbki
„ 20 „ Bol. i Antoniny Bagińskich z Pustkowia
„ 22 „ Mieczysława i Janiny Paljanów z Porąbki
„ 23 „ Walentego i Olgi Jędrzejczyków z Grab.
„ 24 „ Jana i Julji Chochołów ze Szmejki
„ 25 „ Wacława i Marji Rubaszkiewiczów z Porąbki
„ 27 „ Józefa i Cecylji Oleniaków ze Szmejki
„ 27 „ Władysława i Eleonory Skowronów z Ostrów
„ 27 „ Stefana i Eugeuji Myćków ze Szmejki
„ 28 „ Kazimierza i Stanisławy Paligów z Pekinu
„ 31 „ Stefana i Genowefy Gocyków z Porąbki
„ 31 „ Józefa i Katarzyny Domagalskich z Kaz.

Szczęść Boże!

Z życia „Sokoła" w Niemcach.

W dniu 23 kwietnia b. r. „Sokół" w Niemcach obchodził uroczyście dorocznym swym zwyczajem tradycyjne „święcone".

Do licznie zebranych członków przemówił w „słowie wstępnem" prezes miejscowego Gniazda dh. A Rejment, podkreślając ważność zbierania się na tego rodzaju uroczystościach, ktore ze względu na swoje cechy organizacyjne, przypominają nam tak bardzo ognisko domowe—rodzinę, której jakby wielkiem zwierciadłem jest właśnie „Sokół".

Do słów druha prezesa nawiązał w pięknych słowach kapelan Gniazda ks. proboszcz J. Krzyżanowski, charakteryzując w dłuższem swem przemówieniu działalność „Sokoła", wykazując przytem, że organizacja ta, oparta na wyraźnym kierunku chrześcijańsko-narodowym, dumną powinna być z nałożonych i spełnianych przez siebie obowiązków.

„Sokół" zatem, jak powiedział w ostatnich swoich słowach ks. proboszcz, jest to jedna wielka rodzina, skupiająca w swych szeregach członków świadomych szczytnych jej ideałów.

Po uroczystej ceremonji poświęcenia przystąpiono do spożycia skromnych pokarmów. W międzyczasie dh. Fr. Majcherczyk powiedział słów kilka o znaczeniu i wartości organizacji i w dobrym nastroju uroczystość dobiegła końca.

Na zakończenie odśpiewano marsz Sokołów, a po trwającej jeszcze około godziny wspólnej zabawie, uczestnicy „święconego" rozeszli się.

W dwa dni później, t. j. 25 kwietnia wygłoszony został odczyt przez ks. proboszcza J. Krzyżanowskiego p. t. „Kraków" z cyklu wykładów, organizowanych przez zarząd miejscowego Gniazda. Członkowie i sympatycy wdzęczni są za inicjatywę zarządowi jak i prelegentom za bezinteresowną pracę w tym kierunku, rozumiejąc dokładnie poczynania organizacji, której praca nie kończy się tylko na cielesnem wyćwiczeniu.

Rok ubiegły dał nam cały szereg pożytecznych odczytów na tematy ściśle związane z obowiązkiem naszym w stosunku do Państwa i Narodu, cykl zaś odczytów przeznaczonych na rok bieżący dał nam w miłej niespodziance krajoznastwo.

Po „Warszawie", z którą zapoznał nas dokładnie dh. inż. Fr. Kuropatwiński, przeszliśmy do odczytu p. t. „Kraków", którego część I w obszernym referacie wraz z przezroczami wygłosił ks. proboszcz, przedstawiając ważność i znaczenie historyczne tego starego grodu, którego istnienie dobiega lat tysiąca.

Nr. 10. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 maja 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Sępy w Indyach.

Sępy w Indjach stanowią służbę sanitarną. W wielu miejscowościach Indji są budowle, tak zwane „wieże milczenia" gdzie składają trupy ludzkie. Wieże te są dobrze znane stadom sępów. W prezydenturze bombajskiej „wieża milczenia" Kappis Khao, pomieścić może 237 trupów, wieża Banajee 200. W roku głodu, lub gdy grasuje dżuma, liczba trupów znacznie się powiększa, a wtedy jak zauważono, przybywają i nowe zastępy sępów, które oczyszczają trupy z ciała aż do kości. Są to więc urzędnicy sanitarni, akuratnie spełniający swe zadanie.

Mały budowniczy naszych wód.

Mało kto prawdopodobnie zna małego wodnego pajączka (Argynoreta acuatica). A przecie jest to istotka ciekawa z wielu względów. Raz, że wbrew zwyczajom wszystkich swych braci pająków, unikających wody, stale w niej mieszka; po drugie, że mając w rzeczywistości kolor brunatny, wydaje się w wodzie srebrnym z powodu; iż usiany jest drobnemi pęcherzykami powietrza, osadzającemi się w jego gęstem futerku z cieniutkich włosków; po trzecie wreszcie, że buduje w wodzie pałac, wypełniony powietrzem. Wprawdzie pałac ten posiada jedną tylko izbę w postaci naparstka, nie mniej przecie jest zadziwiającym. Jak wszystkie pająki, nasz srebrzyk choć zamieszkuje wody stojące, musi oddychać powietrzem i w tym celu od czasu do czasu wypływa na powierzchnię. W tedy właśnie grzęzną między mokrymi włoskami pęcherzyki powietrza, nadające mu charakterystyczny połysk. A że wyprawy po powietrze muszą się ciągle powtarzać, więc i powietrzna koszulka srebrzysta pozostaje stale na nim. Skądże jednak szczególny ten pająk bierze powietrze do wypełniania swego domku?

Wybrawszy miejsce na budowę pośród roślin podwodnych, chwyta łapkami i przyciąga ku sobie pewną ilość delikatnych listków i łodyżek i jednocześnie wysnuwa ze swych gruczołków tkackich pęczek niezmiernie cienkich niteczek jedwabnych, które przylepia do roślin w taki sposób, że wszystkie niteczki krzyżują się w jednem i tem samem miejscu. Uczyniwszy to, płynie ku powierzchni wody, tym razem nie tylko w celu odetchnięcia świeżem powietrzem. Zwróciwszy się głową na

---

2

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzachffa.

Katarzyna *(z perswazją)*

— Widzisz Pawełku, opamiętaj się, zastanów, weź szczerze do pracy, zaniechaj złych towarzyszy, co patrzą na twoją kieszeń, wódki, a może Pan Jezus odmieni, wyprowadzi z biedy, ześle swoje błogosławieństwo; i szczęście zamieszka z nami w tym domu.

Paweł *(przekonany)*

— Tak trzebaby jakość temu zaradzić. święte słowa matki, za co moja ma cierpieć, to poczciwa kobieta, kiedy przezemnie wpadła w chorobę, powinienem jej ulżyć. — Czuję, że zawiniłem, co przeszło już nie wróci, ale teraz postanawiam wszystko złe naprawić. Od dziś nie będę szukał uciechy w kieliszku, grosza nie wydam niepotrzebnie.

Katarzyne *(uradowana)*

— To dobrze, wiedziałam że wreszcie przyjdziesz do zastanowienia, serce u ciebie poczciwe

Anna *(budzi się i siada na łóżku)*

— Mamo dajcie mi wody.....

Katarzyna *(podaje)*

— Masz moje dziecko.

Anna *(suchotnica-mówi powoli osłabiona)*

— Jeszcześ nie poszedł Pawełku?

Paweł *(podchodzi)*

— Nie Anuś, czyś co chciała?

Anna.

— Ale dzisiaj pójdziesz prawda?

Paweł.

— Pójdę„jeszcze dosyć czasu; cóż bardzo ci dolega?

Anna *(wskazuje na piersi)*

— Tu coś strasznie gniecie, jakby ciężarem przygniatał... głowa cięży.... tchu często braknie.....

Paweł.

— Może by sprowadzić doktora?

dół, wypuszcza znowu z wysuniętego nad powierzchnię odwłoka pęczek krótkich niteczek i nagle się zanurza, wskutek czego w owej siateczce za odwłokiem pozostaje znaczny bąbel powietrza, z którym srebrzyk pospiesza ku rozpoczętej budowie.

Tam za pomocą tylnych łapek uwalnia ten pęcherzyk pod samym środkiem zrobionej poprzednio siateczki, która go zatrzymuje, a jednocześnie sama się cokolwiek wypukla w kształcie perełki. Srebrzyk bieży po nowy transport powietrza i znowu go umieszcza pod swoją budowlą i tak dalej.

W miarę wypuklania się siateczki, przybierającej zwolna postać naparstka, srebrzyk pokrywa domek nowemi warstwami pokrzyżowanych niteczek, tworząc w ten sposób bardzo gęstą i mocną acz niezmiernie delikatną tkaninę W końcu powstaje balonik, mający postać i wielkość naparstka, cały wypełniony powietrzem; podobnie jak prawdziwy balon do ziemi, tak samo tutaj niteczki jedwabne zmuszają balonik do pozostania w wodzie, choć zawarte w nim powietrze pcha go ku górze.

Do tego pałacyku wraca srebrzyk, strudzony łowami, na spoczynek; a jeśli udatne łowy zbyt były obfite, by całą zdobycz spożyć odrazu, pałacyk służy na skład dla pozostałej prowizji.

Na zimę zaś zamyka się srebrzyk w swym pałacu, zadzierzgając jedyny dolny otwór, utkaną w tym celu, kotarą jedwabną i tam w ciszy i samotności oczekuje, aż wiosna zbudzi na nowo świat wodny do życia.

ROZKOSZ PALENIA.

Gdzie spoczywa źródło przyjemności, odczuwanej przy paleniu? w smaku? w powonieniu? czy też we wzroku? Ciekawe obserwacje wykazały, że papieros i cygaro są — rozkoszą oczu. Niewidomi z urodzenia, jak stwierdzono, nie palą nigdy. A więc palimy podobno po to głównie, aby widzieć, jak dym się unosi. Gdyby przynajmniej ten widok nasuwał palącym tylko fizoloficzne rozmyślania.

Papuanie Nowej Gwinei.

c. d.

Wzamian jednak cieszy się ona pewnym moralnym wpływem na małżonka. Szczególniej prawo własności o wiele lepiej zabezpiecza tam kobietę, aniżeli w wielu krajach europejskich.

Pokolenie Papuanów, zamieszkujące w sąsiedztwie Bentley-Bau w Nowej Gwinei brytańskiej, ma królowę, imieniem Koloba. Podróżnik; dostarczający nam tych szczegółów, asystował przy weselnej ceremonji tej władczyni, gdy poślubiała księcia-małżonka. Ten nowo-gwinejski książe Albert czy Henryk, zaślubiając swoją dziką Wiktorję czy Wilhelmenę, nie miał nigdy zaznać słodyczy rządów. Koloba zgodziła się tylko dzielić z nim książęcą chatkę na przylądku Szukling i skromne ze słomy lub suchych liści posłanie.

W dniu zaśiubin królowa o czekoladowej skórze. w otoczeniu swoich dam honorowych, siedziała w hamaku, zastępującym tron i żuła kulki beletu, zapijajac potężnemi łykami mleka kokosowego z tykwowego naczynia. c. d. n.

Anna.

— On mi już cierpienia nie odejmie, zanadto do mnie przylgneło... zda się nie pociągnę długo, bliski będzie mój koniec.

Paweł.

— Nie mów tak Anuś, serce mi się kraje gdy cię słyszę tak mówiącą.—Słuchaj ja postaram, się zmienić, będę pracował ochotnie od rana do nocy, jednego dnia nie opuszczę, byle tylko tobie na niczem nie zbywało, byleś ty ozdrowiała kochanie moje.

Anna.

— Jakiś ty dobry Pawełku....

Paweł.

— Zobaczysz że mówię prawdę nie tknę ręką kielszka, będę więcej myślal o tobie, o naszem maleństwie. Do tego czasu byłem nieoględny, traciłem pieniądz poza domem, przepędzałem czas wesoło a ty trapiłaś się biedaczko i poniewierałaś, aby było co do gęby włożyć.

Anna.

— Nic wielkiego gdyby tylko zdrowie było... teraz choć chciałabym czem ulżyć choroba nie pozwala.

Paweł.

—I ja tego już nie dopuszczę. Gdy się wezmę szczerze do pracy, zarobek mój wystarczy nawet na dostatnie życie, każdy grosz tobie będę oddawał, abyś ty nim rządziła.

Anna.

— Cóż cię tak odmieniło, na moją korzyść?

Paweł.

— Matka otworzyła mi oczy.

Katarzyna (*krzątała się przy kuchni*)

— Ot tak jakoś utrafiłam w dobrą chwilę, że moje słowa zaczepiły o serce.

Paweł.

— Tak inne rozpoczniemy życie!

c. d. n

Druga część tego odczytu będzie wygłoszona 16 maja r. b. o godz. 8-ej wieczorem. Na drugą część odczytu złoży się głównie część pokazowa — przezrocza — oraz objaśnienia treści historycznej poszczególnych zabytków sędziwego Krakowa. Przypominamy przy tej okazji, że wejście na salę odczytową bezpłatne.

Młodzi przy pracy.

Bardzo sympatycznie zaczyna się zapisywać w pamięci naszej p. Stefan Pniewski, słuchacz Oficerskiej Szkoły Inżynierji w Warszawie.

Bawiąc na świętach u rodziców (na Szmejce) w ubiegłym roku wygłosił nam interesujący odczyt o audycjach radjowych.

W tym roku również obdarzył nas p. Pniewski dwoma odczytami na temat: „Samolot na usługach człowieka". Odczyty te były wygłoszone w dn. 26 i 27 kwietnia bezinteresownie, wstęp był bezpłatny. Ciekawe wywody prelegent popierał wyświetlaniem przezroczy, które urozmaicały odczyt i pozwalały dużo ciekawych rzeczy zapamiętać.

P. Pniewskiemu należy się serdeczne podziękowanie za młodzieńczy zapał i chęć rzucania świateł na umysły miejscowego społeczeństwa.

Nie można mię posądzić o chęć prawienia komplementów—otóż z całą radością podkreślam, że w osobie p. Pniewskiego społeczeństwo zyska bardzo dzielnego i światłego prelegenta.

Światopogląd chrześcijański i narodowy, któremu hołduje nasz młody prelegent, daje gwarancję, że użyje swego talentu krasomówczego na dobro tego środowiska, wśród którego będzie p. Pniewski pracował.

Z całego serca życzę na tej drodze powodzenia i wyników jaknajlepszych. „Niech żywi nie tracą nadziei, Lecz przed Narodem niosą oświaty kaganiec"... (Słowacki)

Alkohol — wróg ludzkości.

Smutny i bolesny widok przedstawia człowiek pijany wogóle, a w szczególności starsza kobieta — matka, niestety chrześcijanka upita w Wielki piątek, poświęcony rozważaniu wielkiego aktu odkupienia rodzaju ludzkiego przez Syna Bożego. Jakże mogła ta matka, jak miała odwagę pokazać się dorastającym dzieciom — pijana, w dzień tak poważnego nastroju jaki cechuje chrześcijan-katolików. Całe szczęście, że jest to osoba nałogowa pijaczka i należąca do społeczności chrześcijańskiej z imienia, niemniej jednak, jest to przykre zjawisko, że w okresie ciężkiego położenia gospodarczego, kiedy niejednemu brak chleba, co zresztą i w jej domu nie jest rzadkim wypadkiem, dopuszczać się zbrodni pijaństwa, to przechodzi granice podłości wobec całej rodziny. Biedni i nieszczęśliwi biedni i nieszczęśliwi dzieci i mąż w takim domu, gdzie miast być kapłanką jest szatanem w rodzinie.

Drugi wypadek, zakończony śmiercią tragiczną, bo oto człowiek, zajmujący się pracą jako woźnica wracając w Wielki Piątek w stanie nieprzytomnym utonął w rowie głębokości pół metra, w którym wody mogło być 4 cale głębokości.

Alkohol to jednak źródło wszelkich nieszczęść i dla duszy i dla ciała.

Brońmy się przed tym strasznym wrogiem ludzkości!

Obserwator życia.

Umieszczam bez zmian następujące list:

Grabocin, 16.IV 1930 r.

Proszę uprzejmie Wielebnego Księdza Proboszcza o umieszczenie na łamach swego tak zaszczytnego pisemka „Kroniki Parafjalnej" tych paru słów pod tytułem:

Ku radości naszych parafjan.

Czas i moment, który obecnie przeżywamy dla niektórych upośledzonych przez bolszewizm jednostek, jest czasem bardzo radosnym z tych względów, niby że komunizm ten szatański potwór, który jest w gruncie rzeczy zagładą dla społeczeństwa dobrze myślącego, ma się ku rozwojowi, lecz w ostatniej chwili jest zupełnie co innego. Oto widzimy, iż z każdym dniem coraz to więcej parafjan uczęszcza do kościoła Bożego, bo nie można powiedzieć, że dopiero teraz, bo od założenia parafji naszej, ale i nawet tacy, którzy przed niedawnem czasem byli bardzo gorącymi poplecznikami i skomunizowani można ich widzieć odwróconych, bo tak powinni robić prawdziwi Polacy i wychowani dobrze przez swoich rodziców po katolicku ludzie, to świadczy, że prawdziwy Polak katolik jest wierny zasadom idei i wiary Chrystusowej.

Bo przecież potwór czerwony w Rosji spustoszył i w dalszym ciągu pustoszy najidealniejsze jednostki, pod względem szlachetności ducha, to też masowy odwrót świadczy o tem i doskonałe jest zrozumienie czem jest wiara w Boga.

Ostatnio u nas na terenie parafji Porąbka zauważyłem, że prawie ucichło i jest spokój, niema tak zwanych gorących zwolenników idei żydowskich wolnomyślicieli, bo bagno w którem ugrzęźli poczyna wysychać.

A teraz jeszcze jedno spostrzeżenie a mianowicie: ostatno w dniu 15-go marca bieżącego roku na targu tak zwanem „Bazarem" pod Grabocinem, widziałem jak przyjechał jeden jegomość, pewnie dobrego serca i sprzedawał książeczki do nabożeństwa pod tytułem „Serce Jezusowe", „Zdrowaś Marjo" i inne, i byłem naocznem świadkiem jak parafjanie nasi rozkupili wszystkie te książeczki, bo też i cena ich była niska bo dwie książeczki jedna większa druga mniejsza kosztowały jeden złoty. Specjalnie się zainteresowałem pytając się tego dobrodzieja ile tak mógł sprzedać tych książeczek tak pożytecznych bardzo w każdym domu robotnikowi i rolnikowi i inteligentowi, ten ufny gość powiedział mi, że 250 sztuk, niedowierzałem mu ale on uderzył się w piersi i mówi, że prawda, więc to jest właśnie dowód i zarazem bodźcem dla tych jeszcze niedoświadczonych pozostałych jednostek, że tutaj w naszej parafji niema co robić antyreligijny drach, bo tutaj są prawdziwi wyznawcy wiary Chrystusowej.

A ty księże proboszczu tak pracuj, żebyś mógł wybrać kąkol z pszenicy. *Obserwator.*

HALLO!

Niewiasty — starsze! ale które to są w obecnych czasach! „starsze"?

Jest takie powiedzenie:
Kiedy starzec przebrnie marzec Będzie zdrów.
Kiedy baba w maju słaba Pacierz mów

A więc baczność w maju: I młodym to samo można zalecić z tych i innych względów!

Kącik humorystyczny.

— Dlaczegoście, Jędrzeju, taką małą żonę sobie wybrali?

— Ano, z wielą złego człek chwycił najmniejsze.

ORKIESTRA.

Na Kazimierzu od 8—12 z rana i od 2—5 popoł. odbywają się zapisy kandydatów do orkiestry kopalniowej.

Przyjmowani są chłopcy w wieku od 12 — 14 lat.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.